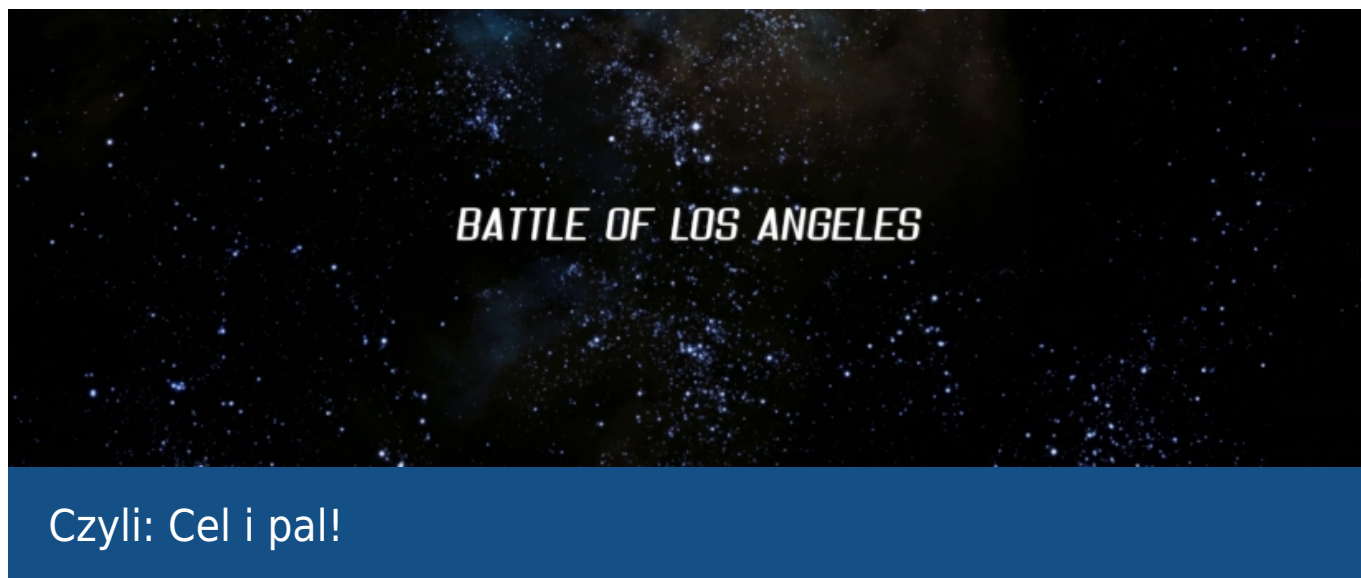


Bitwa o Los Angeles

2026-05-08



Pod koniec lutego 1942 roku, niedługo po rozpoczęciu wojny między Stanami Zjednoczonymi, a Cesarstwem Japonii, nad Los Angeles rozpętała się walka powietrzna. Artyleria przeciwlotnicza otworzyła ogień do niezidentyfikowanego celu na niebie. Miał być to japoński atak na wybrzeże USA. Niczego jednak nie zestrzelono, żadnego samolotu. Prawdopodobnie siły przeciwlotnicze błędnie zidentyfikowały balon meteorologiczny i rozpętały piekło na niebie. Japonia nie atakowała Los Angeles.

Minęło prawie 70 lat. Patrolująca przestrzeń powietrzną nad Los Angeles kap. Karla Smaith (Nia Peeples) dostaje rozkaz rozpoznania niezidentyfikowanego obiektu, który ową przestrzeń naruszył.

Po dołączeniu we wskazane miejsce eskadrze ukazał się... statek obcych! Kosmitów! Gigantyczny obiekt latający. Piloci szybko otrzymują zgodę na otwarcie ognia, bo co jacyś kosmici będą latać po amerykańskim niebie. Obcy nie czekają, aż myśliwce wejdą w zasięg ognia, rozwalają miasto pod sobą. Zgodnie z przewidywaniami (widza), ostrzał obrońców nie robi wrażenia na przybyszach. Ich obrona przeciwlotnicza ma zaskakujące właściwości. Po co zestrzeliwać rakiety, kiedy można je skierować na tych, którzy je wystrzelili? Jeden z myśliwców zostaje unicestwiony. Smaith ma pomysł, że kiedy zbliżą się odpowiednie blisko, obcy nie zdążą przeprogramować rakiet. Może i udałoby się to, ale obcy mają jeszcze pole siłowe i potrafią wyłączyć elektronikę w myśliwcu.

Ostrzeżenia Karli, aby nie strzelać więcej do UFO, zostają zignorowane. Z ziemi wystrzelone zostają ICBM (wielogłowicowe rakiety balistyczne). Zgodnie z jej obserwacjami zostają przez UFO zawrócone. Dzielna pilot niszczy kilka, ale zbliża się za bardzo do UFO, traci elektronikę i musi się katapultować. Kiedy eskadry obrońców USA już nie ma, kosmici zaczynają szaleć, wysyłają swoją armadę

myśliwców.

W bazie lotniczej rozbrzmiewa alarm. Sama baza wygląda, jakby ostatni remont miała gdzieś w czasach wojny w Korei. Piloci szybko znajdują się w myśliwcach. Jeden z nich Arnstead (Edward DeRuiter) ma obawy albo treść, nie ma zamiaru wystartować. Solano (Theresa June-Tao) jest dużo bardziej bojowa. Przez jego opieszałość obcy mają czas dolecieć nad bazę i ją ostrzelać. Tylko myśliwiec Solano startuje. Reszta załogi będzie bronić się z ziemi.

Widząc, co dzieje się na ziemi i w powietrzu, Arnstead decyduje się jednak na start. Pomimo wybuchów i ostrzeliwania pasa startowego nawet udaje mu się to. Ludzie na ziemi ostrzeliwiają się z M16 i rewolweru, obcy bombardują pas startowy, ale tak, że nie powstają w nim wyrwy – całe szczęście, inaczej Vought F4U Corsair. z kap. Petem Rodgersem (Dylan Vox) nie mógłby wylądować. Baza wygląda po ataku strasznie, tak jakby ktoś rozrzucił płonące kartony i inne śmieci na pas startowy. Plot Corsaira jest zdumiony tym widokiem. Może dlatego, że na swoją misję wystartował w... 1942 roku (swoją drogą pierwszego Korsarza marynarka otrzymała pod koniec lipca 1942 roku, nie w lutym). Na długo paliwa starczało w tym Korsarzu.

Dowodzący komandor Wakes (Robert Pike Daniel) szybko orientuje się, że Rodgers jest kluczem do wszystkiego. Trzeba go doprowadzić do tajnej bazy.

Później pojawiają się Foo Fighters, hipnoza, Solano się katapultuje, będzie walka z siłami naziemnymi kosmitów – ichnim pojazdem. Ten twardo stoi na miejscu i pozwala się zlikwidować. Wraca Karla i atakuje myśliwce wroga... mieczem. Film raczej nieprzewidywalny.

W 2011 wyszły dwa filmy o podobnej tematyce jeden to „Battle of Los Angeles” (to ten opisywany), drugi „Battle: Los Angeles”. Drugi to duża kinowa produkcja z budżetem jakieś 70 razy większym. Pierwszy to produkcja telewizyjna. Przy takim budżecie trzeba umieć zrobić dobry film (choćby „[Pontypool](#)”, który jest świetny). Również i efektów specjalnych się z takim budżetem nie robi. CGI jest wyjątkowo sztuczne i plastikowe. Może nie jest to poziom wczesnych lat 90 i efektów, jakie widziałem w pewnym serialu, zlituję się jednak i jego nazwy nie wymienię. Już wtedy, w latach 90, kiedy go oglądałem, efekty były za sztuczne dla mnie.

Patosu za to nie brakuje, jest go co niemiara. Wyjątkowo nieudolnego. Jest jednak lepiej niż u [Rolanda Emmericha](#). Dialogi czasami zbliżają (to znaczy zniżają) się do poziomu „[Galaktyki Terroru](#)”.

Wytwórnia, w której powstała „**Bitwa o Los Angeles**” specjalizuje się w takich filmach, więc można się z tego utrzymać. Owszem pojawiały i pojawiać się będą filmy inspirowane innymi – między innymi takie wychodzą z ręki [Mela Brooksa](#), ale są to parodie i to dobre, a nie próby podszycia. Tu nie jest to żadna parodia, tylko żerowanie na innym filmie.

Całe szczęście, że młody był w domu i kiedy film już zobaczyłem, powstrzymał mnie przed umyciem sobie oczu. Drucianą szczotką. :-) Wiedziałem, na co się pisze, ba, specjalnie chciałem film z ocenami 2.0 (IMDB) zobaczyć. Zobaczyłem i ciężko będzie teraz go „odwidzieć”. Mając niemal identyczne tytuły i ten sam rok premiery, łatwo się domyślić, że chodziło o podszycie się pod bardziej budżetową pozycję. Jest to film „tak zły, że aż dobry”. Czasami lubię takie zobaczyć, jednym z ostatnich była „[Galaktyka terroru](#)”, ale w porównaniu do „**Bitwy o Los Angeles**” jest wręcz... wybitna. Na pewno ma lepsze (bo nie są to CGI), efekty specjalne.

„**Bitwa o Los Angeles**” jest okropny, specjalnie źle zrealizowany, pełny głupot, słabej gry aktorskiej, beznadziejnych dialogów, jeszcze gorszych efektów specjalnych, miałej fabuły. Można zobaczyć, ale na własne ryzyko i wyrzucając z domu wszystkie druciane szczotki, albo mając kogoś, kto powstrzyma przed chęcią umycia sobie oczu. :-)

Tytuł polski: **Bitwa o Los Angeles**
Tytuł oryginalny: **Battle of Los Angeles**
Reżyseria Mark Atkins

Nia Peeples jako kap. Karla Smaith
Kel Mitchell jako por. Tyler Laughlin
Dylan Vox jako kap. Pete Rodgers
Theresa June-Tao jako por. Solano
Gerald Webb jako por. Jeffery Newman
Edward DeRuijter jako kap. Arnstead
Darin Cooper jako kap. Hadron
Robert Pike Daniel jako kmrd. Wakes
Tim Abell jako płk Macon
Scot Nery jako Kaor

Artur Wyszyński